—— Pojedyńczy numer 8 halerzy. ——

Rocznik I. Kraków dnia 1 lipca 1905. Nr. 11.

POSTĘP

PISMO KATOLICKIE

organ chrześcijańskiej demokracyi.

PRZEDPŁATA:
roczna 2 Kor. do końca roku . 1 Kor.
kwartalna . . . . . . — K 50 h
za granicami Austryi . . 3 „ — „
Listy i przesyłki pieniężne koresp. przesyłać należy:
Kraków, Redakcya Postępu pl. Maryacki.

POSTĘP
redaguje Komitet.
Wychodzi w niedzielę
po 1-ym i 15-ym każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA:
dla członków katolickich Stowarzyszeń
rocznie . . . . 1 Kor. 60 h.
kwartalnie . . . . „ 40 h.

Redakcya i Administracya: Kraków, plac Maryacki L. 5, l. p.

Kupujmy tylko u katolików i Polaków!

Prosimy o jak najwcześniejsze odnowienie prenumeraty półrocznej

1 Korona.

W rękach każdego prawego katolika i polaka powinien się „Postęp znaleźć.

Prosimy naszych przyjaciół o jak największą agitacyę za tem pismem. abyśmy mogli co tydzień „Postęp" wydawać.

Strusia polityka.

Po dosyć dlugiej przerwie — rozpoczęły się obrady parlamentarne niby pod dobrym znakiem bo jak dzienniki głoszą udało się prezydentowi ministrów Gautschowi rogate stronnictwa do spokojnej pracy przekonać. Liche to jednak zapewnienia. — Prawdopodobnie nie będzie wiele z tej mąki parlamentarnej, chleba — a zwłaszcza dla Galicyi. Na porządku dziennym postawionych jest wiele zaległych a doniosłych spraw — przeprowadzenia których domagają się szerokie warstwy społeczeństwa zwłaszcza te, na które dotąd jak najmniej zwracano uwagi Zmiana ustawy przemysłowej wadliwej w przeróżnych częściach wedle z godnych wniosków izb rękodzielniczych powinna być w duchu żądań interesowanych warstw rzemieślniczych jak najprędzej przeprowadzoną. Tak samo ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy gwałtownie domagają się załatwienia oprócz wielu innych natury społecznej i ekonomicznej żądań.

Ciekawi jesteśmy jak posłowie nasi będą bronić tych, którym wierność i obronę ślubowali. Zwyczajnie bowiem w chwili wyborów wiele obietnic się słyszy, z których ani $1/4$ część dla pewnych względów i powodów się nie spełnia. Zazwyczaj Koło polskie tłumaczy się niemożliwością przeprowadzenia tej lub owej sprawy jakąś vis major.... Najprawdopodobniejszym jest atoli ten powód, że naszym posłom rekrutującym się przeważnie z wysoko urodzonych brakuje odwagi. Jak Czesi umieją stanowczością i męską postawą wiele ustępstw wytargować na rządzie, tak znów Polacy idą prawdopodobnie za bardzo wygodnem przysłowiem: pokorne cielę dwie matki ssie. Dzięki właśnie tej potulności, aby się nie narazić rządowi, aby wysoko urodzonych zaliczano zawsze do mądrych polityków — których się w nagrodę służbistości odznacza orderami, intratnemi posadami i Bóg wie jakimi tytułami średniowiecznymi — Galicya nic — a nic nie tyje na tej pańskiej polityce.

Jak była krajem zacofanym w rolnictwie, przemyśle, handlu przed 30 laty — tak do dziś dnia ledwie że widoczne zmiany na lepsze. Prawdziwy to sobie Kopciuszek w gronie krajów koronnych o tyle tylko znaczący, o ile chodzi ściągnąć z niego kolosalne podatki. Na odwrót Czesi w znacznie trudniejszych warunkach się znajdujący podnieśli swój ojczysty kraj na tak wysokie wyżyny rozwoju, że aż zazdrość budzą nawet u Niemców, cóż dopiero u nas! A dlaczego? — **bo ojcowie narodu czeskiego — przewodnicy duchowi całem sercem kochając swój kraj — twardo stali na posterunku, nie zdradzając interesów swego narodu nie bawili się w romanse ze rządem — na uszczerbek nie przedawnionych praw... wolności.** Nawet to przedłożenie o t. z. kongru i t. j. podniesieniu pensyi dla kleru, jeżeli przejdzie szczęśliwie przez wszystkie instancye będzie do zawdzięczenia właśnie usilnym staraniom Czechów. Oni to bowiem krzątali się — za tą sprawą — gdy inni o czem innem myśleli.

Jakby jaka zmora cięży na naszych przedstawicielach w Wiedniu, ociężałość, brak stanowczego narodowego programu, ciągłe liczenie się z tem trwożliwem pytaniem: a co na to powiedzą tajne gabinety.

Aby więc nie uchodzić za politycznie podejrzanych dla miłości spokoju — prywatnych wyniesień i korzyści, zaprzepaszcza się najżywotniejsze interesa kraju naszego — albo się je gdzieś w mysiej dziurze ukrywa. — Tego rodzaju polityka mści się srodze — a ślady jej na naszem ciele narodowem najwidoczniej nosimy. Stąd Galicya najbiedniejszym jest krajem prawdziwie... koronnym dziadem. A komu mamy do zawdzięczenia ten stan: — strusiej polityce....

Nie obiecujemy sobie też wiele po tych obradach. — Już np. zmiana ustawy przemysłowej, w przedłożeniu rządowem tak wygląda, że prawdziwie litość wzbudza. Rzemieślnicy nie wiele się obłowią, gdy podobne zmiany sprzeczne z ich żądaniami przejdą w parlamencie. Zresztą czekajmy... co nam pokażą nasi posłowie, jak nacierać będą na rząd... Obyśmy fałszywymi prorokami byli...

Obrazki z Głodomeryi.

IV. Nieporządki meldunkowe.

Prawda że Lwów ze swą statystyką — biurem meldunkowem i zakazanymi stosunkami zaliczany jest do miast azya-

tyckich, — nie myśleliśmy jednak, że podobne porządki i w Krakowie zachodzą. — Na podstawie prawa policyjnego każden mieszkaniec powinien być zaraz meldowanym — jeśli na stałe — czy na jakiś czas zamieszkać pragnie w mieście. Tymczasem aż się roi od mieszkańców, o których wcale policya nic wiedzieć nie może z tej prostej przyczyny, że książki meldunkowe przez niektórych właścicieli domów jak najfatalniej są prowadzone. Widok podobnych książek wzbudza najpierw litość i odrazę — zpowodu brudu, zaniedbania. Nieraz doszukać się nie można ani początku ani końca. W takiej książce każdy bazgrze, przekreśla — wymazuje i to ma być dokument urzędowy zamieszkania. Co większa można mieszkać i rok cały w Krakowie — a gospodarz — czy administrator ani się spyta. Stróże licho płatni — prawdziwie biali murzyni — analfabeci, przeważnie rady dać sobie nie mogą z lokatorami, którym zależy na ukrywaniu się. Bardzo często zdarza się także, że jakiś panek czy panna wynajmują mieszkanie, wcale się do niego nie wprowadzając — przybijają bilet wizytowy na znak zamieszkania. Jakie stąd wynikają niedorzeczności i dzikie pretensye o temby najlepiej urzędy parafialne opowiedziały.

Wogóle takie azyatyckie stosunki meldunkowe są najlepszą furtką do licznych i wielkich nadużyć. Jeśli zaś komu ten stan anarchiczny jak najwięcej dogadza to zapewne »naszym najserdeczniejszym«. Ich nigdy dokładnie zliczyć nie można. Od czasów Dawida mają oni wstręt do statystyki. Liczba Polaków wyznania mojżeszowego wzmaga się niepomiernie — a my o tem nic wiedzieć nie chcemy. Podają się w Krakowie ci starozakonni patryoci na 28 tysięcy. Gdyby jednak znalazł się jaki Herkules i podjął się oczyszczenia stajni kaźmierskiej — dokonałby czynu, bohaterskiego — o sławie światowej. Świetna Dyrekcya policyi w Krakowie raczy przyjąć naszą najuniżeńszą prośbę i zarządzić natychmiast rewizyę książek meldunkowych i nowy spis ludności izraelickiej — bo dotychczasowe obliczenia statystyki nie doprowadziły do konkretnych i prawdziwych rzultatów, Jeśli bowiem Kraków ma być zaliczonym do miast cywilizowanych — niezacofanych powinien wiedzieć co posiada — tak jak w każdem mieście za słupami granicznymi Królestwa Galicyi się dzieje.

Grono obywateli wyznania chrześcijańskiego.

WSPÓŁBRACI NAWOŁUJ DO STOWARZYSZEŃ!

Obowiązki pracodawców i robotników.

Wśród walki o byt — o kawałek chleba — ludzie zapominają — częstokroć że są ludźmi — «człowiek dla człowieka staje się wilkiem».

Dlaczego?! bo zapominają o zasadach sprawiedliwości i miłości — którémi względem siebie kierować się powinni. Tak pracodawcy — jak robotnicy wiele mają na sumieniu, dlatego, że nie przestrzegają tych praw jakie im Bóg na barki włożył.

Tajemnice żydowskie.

II.

Jak powstawał Talmud i jakie mu znaczenie przypisują.

Starzy rabini opowiadają sobie — pewnie na ucho, że dlatego Mojżesz na górze Synai tak długo przebywał, ponieważ mu Pan Bóg Talmud wykładał; — prawo bowiem na kamiennych tablicach wypisane, mogło być w jednym dniu nadane. Temu jednak zbyt śmiałemu twierdzeniu sprzeciwia się jeden rabin Elieser, udowodniając, że na 974 wieków przed stworzeniem świata już istniał Talmud, że tę świętą księgę nietylko Adam, Ewa—Kain i Abel znali, ale że sam Pan Bóg ją w niebie studyuje.

Te i tym podobne legendy snują się po głowach uczonych żydowskich.

Faktem atoli niezbitym jest, że oprócz Pisma św. wszelkie nauki ustne — objaśniające Pismo św. długo jeszcze po Chrystusie Panu nie były spisane.

Tacy wielcy Rabini »wielkiej synagogi« jak Hillel, Gamaliel, Elieser, Akiba ben Józef nic nie napisali.

Toteż — nic dziwnego, że wskutek braku pisanego prawa—przeróżne przekręcenia i sprzeczności wkradły się do »mądrych głów«. Faryzeusze ciągnęli prawo mojżeszowe do lasa, a saduceusze do sasa. Były to dwie sekty żydowskie wręcz się zwalczające.

Wreszcie po zburzeniu Jerozolimy, po rozpędzeniu Żydów na cztery strony świata znalazł się Rabin nazwiskiem **Jehuda**, który na podstawie tego co ustnie wykładano napisał książkę zwaną **„drugiem prawem“** albo z żydowska **Mischnach.** To jest fundament Talmudu a zarazem i część pierwsza zajmująca się objaśnianiem miejsc Pisma św. Było to około r. 150 po Chrystusie.

Drugą część Talmudu pisali dalej rabini **Aschi** i **Abina** a skończyli ją około r. 500 po Chrystusie. Ta część druga jest objaśnieniem pierwszej części i nazywa się **Gemara.**

Wszystkie zaś te wypracowania piśmienne umieszczone są w 63 księgach a 524. rozdziałach. Całość nosi tytuł z hebrajskiego »Lamad« — czyli nauka: **Talmud.** Był to jednak las — w którym żadnego porządku nie było. Tem uporządkowaniem zajął się »orzeł synagogi« niejaki **Maimonides.** I za to go współwyznawcy śmiertelnie nienawidzili, że uciekać musiał tak, że ze zgryzoty umarł r. 1205 w Egipcie.

Mimo tego prace tego męża dały pochop do dalszego czyszczenia Talmudu. Wreszcie po wielu wiekach i przeróżnych gmatwaninach doczekali się Żydzi dwóch »cudownych rabinów« Jeden z nich mieszkał w Palestynie — drugi zaś w Krakowie. Palestyński rabin nazywał się **Józef Karo,** żył około r. 1550 a krakowski **Mosche Isserles** około r. 1576.

Obydwaj ci rabini — wydali **Kodeks prawa żydowskiego** pod tytułem **Schulchan-Aruch** co znaczy »**zastawiony stół**«.

I ten to **Schulchan-Aruch** jest ogólnie przyjętem prawem obowiązującem każdego prawowiernego — hussytę — i w dzisiejszych czasach. **To jest księga wedle zdania starowierców swięta, która wycisnęła niezatarte piętno na narodzie żydowskim.**

My ją pospolicie zwiemy Talmudem. **Tę księgę mamy w rękach — z niej będziemy przytaczali powołując się na teksta hebrajskie, zdania uczonych mężów Izraela — tak dalece, że gotowiśmy jeśliby nam kto nie wierzył, udowodnić prawdziwość tych przytaczanych zdań przed sądem, co nawet, gotowiśmy łapczywym na pieniądze udzielić nagrody po 100 i 200 kor.** za zmyślone, a nie wyjęte z tego dzieła żydowskiego— zdania. Dzieło to bardzo rzadkie.

Kilkakrotnie przez Chrześcijan dla wyświecenia tajemnic Talmudu drukowane, wychwytywane było w lot przez Żydów.

I tak I. A. Eisenmenger nakładem króla pruskiego Fryderyka I. wydał w r. 1700 tajemnice Talmudu p. t.: Endecktes Judenthum.

Dwanaście tysięcy talarów ofiarowali mu Żydzi, aby tajemnic żydowskich nie zdradzał; mimo tej silnej pokusy nie dał się jednak wziąść na łep cielca złotego. Żydzi atoli tak długo szturmowali na rząd pruski, że już wydrukowane Tajemnice skonfiskowano pod pozorem, że znajdują się w tem dziele rzeczy strasznie nienawistnie przedstawiające Kościół katolicki.

Były to przecież tylko zwykłe wykręty tchórzem podszytych żydowinów.

Także i w ostatnich czasach wielki znawca języków wschodnich — uczony chrześcijański Dr Aug. Rohling zasłynął w całym świecie przez wydanie książki

Oto pierwszym i najważniejszym obowiązkiem pracodawcy jest oddanie należnej płacy która się sprawiedliwie należy. Sprawiedliwa płaca powinna odpowiadać wartości pracy i ma wedle zdania Dr. Kościoła św. Tomasza z Akwinu służyć do uzyskania środków do życia — i wystarczać na utrzymanie uczciwego i pilnego robotnika.

Po drugie robotnik najmując się do pracy nie przestaje być człowiekiem — a więc nie jest jakąś rzeczą, towarem, który kupując — płacimy wygłoszoną cenę i do niczego więcej nie jesteśmy obowiązani.

Robotnik jako człowiek ma prawo do życia, do spełnienia obowiązków religijnych i moralnych do zakładania rodziny — a więc pracodawcy nie wolno tych także praw gwałcić—bo to są prawa boskie— bo tu nie chodzi o prawa, któremi człowiek dobrowolnie rozporządza ale o powinności przez Boga nałożone.

Po trzecie słuszność naturalna wymaga i miłość, aby gdy przedsiębiorca ciągnie z pracy wielkie zyski, aby robotnikowi do ugodzonej płacy coś ze swego zysku dobrowolnie dołożył.

Zwłaszcza pracodawcy baczyć winni na tych przedewszystkiem, którzy z nimi wspólnie pracując — mieszkając — domownikami są, a więc bliższymi bliźnemi.

To są fundamentalne granice, których pracodawcy przekraczać nie wolno.

Ale także i robotnicy mają na prawie naturalnem i Boskiem silnie osadzone obowiązki do spełnienia względem tych, u których pracują i od których płacę odbierają.

Przedewszystkiem z tytułu sprawiedliwości robotnik obowiązanym jest w całości wiernie wykonywać pracę, do której się dobrowolnie sprawiedliwą umową zobowiązał.

Po drugie — robotnik nietylko przez kradzież, oszustwo zwykłe krzywdzi swego pracodawcę, ale i przez rozmyślnie niedbałą pracę. Taki bowiem robotnik, który z umysłu powierzone sobie czynności źle wykonuje bądź to, aby jak najprędzej pieniądze otrzymać, bądź z zemsty—nienawiści do swego pracodawcy — dopuszcza się prostej kradzieży lub oszustwa i do wynagrodzenia krzywdy w sumieniu jest obowiązany.

Wreszcie wolno dochodzić robotnikowi swych praw wszelako bez naruszenia praw cudzych i zaburzeń. Solidarne wstrzymanie się od pracy zwane strejkiem jest wtenczas uczciwem, gdy niema pogwałcenia praw sprawiedliwości i miłości drugiej strony.

Gdyby pracodawcy i robotnicy byli szczerze przejęci temi wzajemnemi na zasadach nieprzedawnionych sprawiedliwości i miłości opartemi powinnościami— ostre różnice walk klasowych nie miałyby miejsca, pożycie byłoby znośniejsze, dobrobyt ogólniejszy a zadowolenie i szczęście udziałem dotychczas poważnionych.

Wytrąciłoby się także z rąk nieuczciwych agitatorów broń. Prowodyrzy, wszelkiego rodzaju szlifobruki, zjadacze łatwego chleba, zabrać by się musieli do uczciwej pracy, bo by ich buntowniczych podburzeń nikt nie chciał nietylko słuchać— a tem mniej dosyć drogo opłacać.

Niestety—samolubstwo, chciwość nienasycona, brak wszelkich najprostszych

---

p. t.: Talmudjude. W krociach tysięcy egzemplarzy rozeszło się to bardzo pożyteczne dzieło i przyczyniło się ogromnie do wyzwolenia się narodu niemieckiego z pod zależności żydowskiej. Dr. Rohling tak pewnym był przytaczanych z Talmudu zdań, **że ogłosił 1000 talarów nagrody dać temu, któryby zdołał mu udowodnić fałsz — zmyślenie.** Dotychczas mimo wielkiej żyłki do pieniędzy ani Żydzi, ani przyjaciele ich i obrońcy socyaliści nie pokusili się o tę nagrodę. Trudno bowiem przeciwko ościeniowi wierzgać. Lepiej z za płotu strzelać i wrzaskliwie trąbić, że to wszystko bajki — i wymysły antysemickie — klerykalne — rozszerzane dla wzniecania nienawiści ku Żydom!!

Natomiast faktem niezbitym jest, doświadczeniem popartem, że dokładna znajomość tajemnic Talmudu i przez chrześcijan, wiele przyczynia się do poznania właściwej natury Żydów — ich wierzeń — zapatrywań, przesądów, a przedewszystkiem ich na Talmudzie ugruntowanej niechęci ku chrześcijanom.

Właśnie dzięki temu rozszerzaniu prawdziwych wiadomości o Żydach — Wiedeń pod wodzą Luegera wydobył się z długoletniej niewoli żydowskiej. A ks. Dr Deckert, proboszcz przedmieścia wiedeńskiego, który życie swe poświęcił na uświadamianie ludu chrześcijańskiego, nie małe zasługi położył około tego odrodzenia.

Bo i cóż widzimy, jakie skutki tej pracy?! Czy jaka nienawiść tam wybuchła przeciwko Żydom w postaci rozruchów — rozczochranych hec — demonstracyj żydowskich. Przenigdy! Przeciwnie, ani włos z głowy żadnego Żydowina nie spadł — ani bebechów wskutek wybryków Izrael nie stracił.

Lud niemiecki nabrawszy silnego przekonania o szkodliwości wpływów Talmudem przejętych Żydów, zaczął się organizować do spokojnej walki z wewnętrznym, domowym wrogiem.

Lud niemiecki zaczął się litować nad zatwardziałym w ciemnocie pogrążonym Izraelem i modlić się o jego nawrócenie — a zarazem wzajemnie się w społecznej — ekonomicznej — politycznej pracy wspierać — podnosić się moralnie i materyalnie.

A czegoż i nam do szczęścia potrzeba?! Jeśli gdzie — to w Galicyi — raz zerwać trzeba z tą niechrześcijańską miłością ku Żydom — przenoszącą ich ponad katolików — i Polaków. Wskutek bowiem tej fałszywej — faryzejskiej, a w gruncie rzeczy geszefciarskiej miłości ku Żydom — katolicy-Polacy na dziady schodzą, zatruci zarazą wszelakiej niemoralności.

Powiada Ś. Augustyn Doktor Kościoła— a więc wiarogodna osoba **„że miłość bliźniego powinna być uporządkowaną. Ten dobrze miłuje, kto miłuje porządnie. Miłość porządna wymaga, by nie miłować tego, czego miłować nie należy, ani miłować więcej, co mniej miłować, ani mniej co więcej miłować należy".**

Ze zdrowego porządku miłości bliźniego wynika, że Żyd jakimkolwiek on jest — dopiero dalszym bliźnim jest. W pierwszym rzędzie idą ci, co są językiem krwią — wiarą z sobą związani.

Z zasad miłości bliźniego wynika także, że jakkolwiek Żydom nie wolno szkodzić ani na zdrowiu, ani na majątku przez jakiekolwiek gwałty — nadużycia — przecież nietylko wolno, ale obowiązkiem najświętszym naszym jest mieć się przed nimi na ostrożności — unikać styczności z nimi nietylko w stosunkach prywatnych — ale i publicznych — kiedy widzimy, że nam te serdeczności filosemickie bokiem wyłażą.

Zbrodnią więc przeciwko własnemu narodowi jest: rzucać całe szeregi nieuświadomionego społeczeństwa polskiego na łup żydowstwa — zszeregowanego — zorganizowanego jak żadna armia na świecie. Grzechem jest — nie do darowania jeśli czynniki miarodajne powołane do niesienia pochodni oświaty przed narodem — a nie kagańca — tumanią nietylko lud — robotników — rzemieślników — mieszczaństwo — ale nawet i inteligencyę frazesami, że godziwa obrona przed wyzyskiem i niemoralnością żydowską jest antysemityzmem — niezgodnym z zasadami miłości bliźniego.

Były czasy — że *Czas,* dziennik partyi konserwatywnej, zwanej w języku ludowym stańczykowską, wsadził między anarchizm a socyalizm w sam środek antysemityzm a na pewnym zjeździe w Krakowie, jeden z głowaczów tej partyi w uniesieniu wzdychał: »Broń nas Boże od antysemityzmu«.....

J. D.

zasad moralnych grasują dosyć powszechnie tak między pracodawcami jak i robotnikami. Między tymi ostatnimi częstokroć wskutek złych, demoralizujących wpływów prawdziwie szatańskich agitatorów.

W każdym razie niech każdy rozpocznie naprawę od siebie. Chcieć naprawiać społeczeństwo, gdy się samemu jest zgangrenowanym a niekiedy wyrzutkiem społeczeństwa zaliczyć należy taki krok do tak potwornej bezczelności na jaką zdobyć się mogą tylko ludzie wyzuci ze wszelkich podstaw uczciwości.

Chrześcijański demokrata.

BROŃ SIĘ PRZED WYZYSKIEM!

Handel dziewczętami.

I.

Kilka tygodni temu rozegrał się we Lwowie proces względem uwodzenia dziewcząt i zaprzedawania ich do domów nierządu. Zasądzono paru Izraelitów na karę kilkomiesięcznego więzienia.

Pół roku zaś blisko, jak po Krakowie włóczyła się nędzna istota, żebrząc o pieniądz na podróż. Wygląd jej mimo młodego wieku, był wprost odstraszający. Ledwie skóra i kości zostały. Osobą tą była niegdyś zdrowa córka obywatelska z miasta środkowej Galicyi J...... Stamtąd porwano ją do domu nierządu w Wieliczce, zostającego pod zarządem synów Abrahama. Dwa lata tam w największej niewoli — poniewierce i zbezczeszczeniu przepędzić musiała, dopóki się jej nie udało szczęśliwym sposobem ujść oka czuwających cerberów semickich.

To nagi fakt — ile on jednak kryje w sobie ślady krwawej zniewagi i wewnętrznych walk, na jakie skazaną została polka-katoliczka?!

I to się dzieje pod okiem władz! — Handel dziewczętami — podstępne uprowadzanie pod pozorem dobrze płatnej posady — karyerki — buchalterki, i t. d. i t. d. kwitnie w jak najlepsze w Galicyi.

Wedle statystyki Dr. Leopolda Rosenacka w między narodowym handlu Galicya dostarcza 40 [illegible] dziewcząt. Rajfurami i handlarzami żywem mięsem nieomal są zawsze żydzi.

I to nietylko u nas, ale wszędzie zagranicą, Zydzi są agentami dostarczającymi »żywy towar« do domów rozpusty. Podług referatu, który baronowa Langenau czytała w r. 1899 na londyńskim »kongresie międzynarodowym dla zwalczania handlu kobietami« w samym Wiedniu znajduje się około 180 agentów handlujących żywym towarem, a wszyscy oni są Zydami. Słowem uprawiają istny handel wewnętrzny i zagraniczny na cały świat. — A ponieważ ten »fain Geschäft« w ich tylko rękach spoczywa — spólnicy strzegą się wzajemnie, przeto trudno tych łotrów wywąchać — i ten nowoczesny — ohydny handel zdemaskować i aż do korzenia wytępić.

Ledwie od czasu do czasu uda się władzy wpaść na trop zorganizowanej bandy handlarzy żywem mięsem, jak to n. p. w r. 1892.

Wówczas we Lwowie prokuratorya państwa posadziła na ławach oskarżonych — 28 osób — samych Żydów. Dziesięciodniowe dochodzenia wykryły najbezecniejsze sprawki. Pod pokrywką dostarczenia służby w najświetniejszych warunkach wabili oni niedoświadczone dziewczęta, a przewiózłszy za granicę, oddawali w ręce Turków za grube pieniądze.

W Konstantynopolu do domów rozpusty, których naturalnie — kierownikami byli Żydzi, sprzedawano dziewczęta chrześcijańskie po 1000 marek za osobę — nawet 14-letnie. Setki tych nieszczęśliwych i nieświadomych swego losu ofiar – pająki żydowskie rzucały na pastwę hańby, rozpaczy, kalectwa i sromotnej śmierci.

Gdy się policya o tych zbrodniczych »Geschäftach«, dowiedziała, udało się

Ludwik Stasiak.

Przebaczenie.

Opowiadanie prawdziwe.

W gorącym dniu jesiennym odwiedziłem sędziwego staruszka, księdza kanonika, mieszkającego w starej, pochylonej ku ziemi plebanii.

Przez okna widać było grzędy przekwitających georginij i astrów, krzaki złocieni i nieśmiertelników.

— Lada dzień — rzekł do mnie kanonik — spadnie śnieg.

— Jakto? Czas taki śliczny, upał tak wielki każe wnioskować, że długo jeszcze w listopadzie królować będzie sławna jesień polska.

— Tak pan mniemasz? A widzisz pan te gąsienice?

— Tłumami uciekają z grząd kapusty, pną się po ścianach, aby skryć się pod dach, szukać cichego miejsca do przeobrażenia się w poczwarkę.

— Patrz pan, one pod tym względem mają wyższą inteligencyę od człowieka, one napewno wiedzą, że lada dzień spadnie śnieg, że ostatni czas uciec do kryjówek. To niezawodna zapowiedź zimy. A rozumny człowiek tego nie wie i marnego owadu musi się o przepowiednię pytać...

— Ależ bo dziesiątki tych gąsienic lezie tu przez okno do pokoju. Wspinają się na powałę, chowają się za obrazy...

— Rzecz naturalna. Będą tu miały spokój i ciszę. Patrz pan, tu u powały wiszą dwie poczwarki admirała, tam w rogu jest cytrynka, pawik i paź królowej. Ja poznam z gąsienicy, jaki motyl z jej poczwarki wyjdzie. W kwietniu w pierwszych dniach maja wyleci maleństwo z powijaków, roztoczy barwne skrzydła i fru, fru! na okno poleci. Prosić będzie żebym go wypuścił na światło, na słońce, na kwiaty, na wiosnę...

— Przebaczy mi ksiądz proboszcz uwagę, że jest to niechlujstwem wpuszczać do pokoju to tałałajstwo. Szpeci malowidła ścian i filunek powały...

— Ja mam z tych gąsienic kilkanaście koron dochodu.

Wytrzeszczyłem oczy na księdza, nie mogąc pojąć co to za rodzaj nowego handlu czy przemysłu gąsiennicami.

— Dochodu? W jaki sposób?

Zaśmiał się jowialnie starowina.

— W jaki sposób? W bardzo prosty. Dlatego, że zimują u mnie gąsienice, nie ubezpieczam się wcale od ognia...

— Jakto? Jakto?

— Mówmy na seryo — rzekł poważnie kanonik.

— Czy pan wierzysz w to, że Bóg troszczy się o każde jestestwo, że Bóg opieką ochrania ten biedny owad, co się do mnie schronił?

— Wierzę, ale cóż to ma do rzeczy?

— O ma, wiele ma do rzeczy. Gdyby Bóg mnie grzesznego chciał skarać pożarem mej domowiny, musiałby ogniem wytępić i te biedne stworzenia. Im więcej tych istot jest pod moim dachem, tem więcej opieki boskiej jest nad moją strzechą. Niech leżą tu i siedzą w spokoju...

Nie domówił jeszcze ksiądz tych słów, gdy do pokoju wszedł wachmistrz żandarmerji.

— Moje uszanowanie, sługa księdza kanonika.

— Pan wachmistrz? Dzień dobry panu.

Żandarm wydobył z za munduru zawiniątko. W czerwonej chuście spowitym był jakiś portfel.

jej z tych potwornych jaskiń zepsucia wyrwać 60 istot biednych — schorzałych, storturowanych i wygłodzonych.

Za słabe są słowa na odmalowanie grozy i rozpaczliwego położenia niewolnic żydowskich.

Rzeczywistość przechodzi nasze wyobrażenie.

Ledwie się ten proces skończył, już na drugi rok, tj. 1893 w marcu wykryto nową szajkę kandlarzy.

W okolicach Kalisza złapano na gorącym uczynku Żyda Rubinsteina. Od szeregu lat prowadził on ten brudny interes wysyłając każdego miesiąca partyę dziewczyn do Argentyny i Brazylii.

Wreszcie ten zacny kupiec wpadł w ręce sprawiedliwości. Trzy warszawianki, Józefa Szenkowska, Anna Boslewskaja i Stanisława Pilznewicz, dały się temu potworowi obiecankami miesięcznej zapłaty w kwocie 50 rubli do Brazylii nakłonić. W Ostrogu przyłączyła się do nich jeszcze jedna niemiecka dziewczyna z Bydgoszczy — w towarzystwie żydowicy.

W Hamburgu siadłszy na okręt »Virginia«, szczęśliwie do celu podróży przybyły.

Ale tu następuje straszne rozczarowanie. Bo gdy je wprowadzono do nory występków, poznały, jaki je los czeka. Gdy chciały uciekać, poczęto je znieważać, zamknięto w ciasnej komorze i głodzono. Szenkowskiej jednak udało się list z prośbą o pomoc do Warszawy wysłać. I ten list stał się oskarżycielem »obywatela« Rubinsteina. Lecz niestety... Anna Pilznewicz z rozpaczy życie sobie odebrała, a dwie pozostałe towarzyszki dzielą nędzny żywot niewolnic żydowskich.

Rubinstein dostał się pod klucz, lecz ileż setek, a nawet tysięcy Polek i katoliczek zaprzedał w niewolę — a ileż jemu podobnych »obywateli« wałęsa się w pogoni za żywym towarem, bezkarnie uchodząc przed ramieniem karzącej sprawiedliwości.

Lecz co w tych zbrodniczych zboczeniach »naszych najserdeczniejszych« jest najcharakterystyczniejszem to to właśnie, że są one wypływem żydowskiego sposobu myślenia opartego ściśle na zasadach talmudystycznych.

Wykazał to proces lwowski.

Herszt tej bandy **handlarzy Schäferstein, stawiony przed sądem — wyznał, iż w tym „Geschäfcie nic karygodnego nie widzi«.**

(C. d. n.)

Z polityki — ze świata.

—!—

W parlamencie austryackim mimo obietnic pokojowych były i gorące dni. Zwłaszcza przy obradach nad przedłożeniem rządowem o podwyższeniu pensyi dla duchowieństwa. Socyalistom i żydom bardzo się to niepodobało. Powyciągali prawdziwe i nieprawdziwe bogactwa kleru. Dobrze im odpowiedział X. Prałat Scheicher ze stronnictwa antysemickiego, **że rabinów — pastorów luterskich socyaliści szanują, bo ich się nie boją.** W dalszem swem przemówieniu zaznaczył on, że kler niema żadnej służbowej pragmatyki, że od łaski i niełaski jest zależnym. **Kto w dzisiejszych czasach księdzem chce być, musi mieć bardzo twardą naturę.** O wszystkiem co dobrego kler czyni zapomina się — niech zaś jednemu noga się powinie — naówczas kamieniem potępienia rzuca się na cały stan. Taka jest wyrafinowana taktyka. Nadto proboszczowie muszą nietylko pasterzować, ale być bezpłatnymi urzędnikami państwowymi w kancelaryach parafialnych. Gdyby ich rząd chciał zastąpić świeckimi urzędnikami do prowadzenia metryk i różnych podobnych spraw musiałby tysiące urzędników nowych powołać do tej pracy. A że te obowiązki wielkiej odpowiedzialności, zaufania wymagają i rozległe są, w każdej większej parafii przy urzędniku grubo płatnym musiałby być i kancelista. **Więcej milionówby to zaprowadzenie kosztowało aniżeli nieznaczne podwyższenie pensyi.** Jeśli zaś Kościół ma być wolnym i niezależnym od państwa niech mu zwrócą wpierw to wszystko co mu nieprawnie zabrano.

Fundusz religijny ze skonfiskowanych dóbr kościelnych powstały, musiałby być oddanym. Pieniądze za zabrane dobra kościelne użyto na kasarnie i tym podobne cele.

Jeśli znów coraz to mniej księży jest i ubywa powołań do tego stanu, przypi-

---

— Czy to pulares księdza kanonika?

— A tak, to mój. W środku sześćdziesiąt koron.

— Odebraliśmy go przed chwilą jakiemuś włóczędze.

— No patrzcie państwo. Gdym szedł z kościoła, ze mszy świętej czułem, że mnie coś delikatnie pomacało po kieszeni, tak jednak byłem zamyślony o naprawie prasy na jabłecznik, że mi podejrzenie przez myśl nawet nie przeszło. Dziękuję panu, mój drogi panie wachmistrzu, dziękuję. Tych sześćdziesiąt koron, to jedyne me pieniądze.

— Zabrał je zręczny złodziej.

— Tak pan mówisz?

— Złapaliśmy go z portfelem.

— No i co?

— Chciał się wykłamać łotr, że mu ksiądz kanonik pugilares darował.

— Hi! hi! hi! A to ci panie poniter...

— Zakuliśmy go natychmiast w kajdany...

— W ka...

— Ksiądz wytrzeszczył oczy, poczerwieniał i powstał.

— Kto panu kazał zakuwać go w kajdany?

— Ustawa. Odstawię go do karnego sądu, niech idzie do kryminału. Niech złodziej zgnije. Bezczelnością jest kraść w biały dzień i kłamać, że ksiądz kanonik pieniądze mu darował.

— Kajdany?!!

Kanonikowi ręce nerwowo drżały, z otwartych ust wyrywały się krótkie, urywane słowa.

— Co?... Jezu przebaczenia... Jakiem prawem... Bóg jeden ma sądzić... On ma tylko prawo. Jak pan śmiałeś...

— Przecie mu ksiądz kanonik pularesa nie darował...

Staruszek trząsł się.

— Masz pan puścić! Każę! Natychmiast!

— Jakto księże kanoniku? Jeżeli skradł portfel, przepadło. Ustawa zabrania...

— Puść pan!

— Przecie mu ksiądz portfelu nie darowałeś... Pomyślał kanonik chwilę i rzekł:

— Ja mu portfel darowałem!!

— Co?!

— Darowałem. Masz pan ten portfel. Oddaj!

Żandarm wziął portfel, otworzył go, zaśmiał się ironicznie i spojrzał z podełba...

— Czy ksiądz kanonik darował także temu łotrowi fotografię swego zmarłego brata, która tu jest w pularesie?

— Hę? Fotografię? Zostaw pan. To sobie sam wziął. Wziął na pamiątkę. Puścić!

— No, a na cóż mu jegomość darował ten list od księdza biskupa, zaczynający się od słów: „Drogi Bracie..."

— Puścić.

— I bilety wizytowe z nazwiskiem i godnością księdza kanonika...

— Dlaczegóż on nie ma mieć biletów wizytowych.

— Zatem...

— Puścić!

Żandarm ukłonił się i wyszedł. Udał się do aresztu, aby uwolnić człowieka i oddać mu portfel z pieniędzmi, które on ukradł.

KONIEC.

sać to należy w znacznej części trudnemu zadaniu a także położeniu niezbyt zachęcającemu pod względem materyalnem. Gdyby nie wiara i nie przywiązanie do szczytnych zadań bylibyśmy świadkami licznych wystąpień z tego stanu.

O ile ramy naszego pisma pozwalają streściliśmy tę bardzo ważną mowę X. Scheichera, o której w dziennikach krajowych zajmujących się raczej szeroko Kamczatką — Sachalinem ledwie wzmianka była. Pisma o barwie konserwatywnej nie raczyły jej przytoczyć nawet w streszczeniu.

Jestto objaw znaczący!...

Wypadki na Węgrzech prędzej niżeliśmy się mogli spodziewać postępują szybszem tempem naprzód. Nowy gabinet z Fajerwarym na czele spotkał się z niebywałą opozycyą. Nie pozwolono nawet na odczytanie orędzia królewskiego. Wzywano do niepłacenia podatków. Wogóle Węgry są na drodze do rewolucyi. Będą to ciężkie chwile dla Austryi. Nie trzeba zapominać, że na Węgrzech masoni, żydzi, socyaliści to trójka wciąż wichrząca i podmywająca podstawy wspólności państwowej.

Nie inaczej ale stokroć gorzej gotuje się w Rosyi. Osłabiona klęskami wojennemi i wewnętrznem rozprzężeniem wskutek nieuczciwości czynowników—stoi ona prawdziwie nad brzegiem przepaści. Car niezdecydowany i bezradny raz ustępuje naporowi partyi wojennej wielkich książąt to znów partyi pokojowej dążącej do reform, do konstytucyi, do jaknajszerszej wolności. Dzięki usiłowaniom tej ostatniej car wydał bardzo pożądany ukaz tolerancyjny pozwalający na zupełną wolność religii katolickiej, na bezkarne przechodzenie z prawosławia na katolicyzm. Dla Unitów szczególniej ten ukaz jest szczęśliwem zesłaniem Opatrzności. W listach pisanych do parafii krakowskich po metryki ślubne i urodzenia — wyrażają oni swą radość z tego zrządzenia słowami: Dzięki Panu Bogu i Japończykom — teraz będziemy już rzymsko-katolickimi. Z obawy bowiem, aby ten ukaz przy wprowadzaniu go w życie nie krył jakich kruczków—spieszą się z przejściem na katolicyzm. Wogóle tysiące już Unitów zmuszonych do prawosławia oświadczyło się wprost za katolicyzmem Jeśli zaś nie zajdą jakie nieprzewidziane przeszkody można się spodziewać, że Kościół katolicki w Rosyi zyska miliony nowych wyznawców lepszych z pewnością jak we Francyi a także i u nas...

W dalszych ustępstwach na rzecz nowego rządu — car ma niezadługo zwołać sobór ziemski zupełnie na wzór naszego parlamentu. Będzie to początkiem daleko idących reform tak potrzebnych skołatanej złodziejską gospodarką Rosyi.

Tymczasem rewolucyoniści, anarchiści, socyaliści, Żydzi nie próżnują ale wciąż masy robotników prą do formalnej rewolucji. Świeże tego dowody mamy na wypadkach w Łodzi.

Robotnicy w liczbie 50,000 demonstracyjnie urządzili pogrzeb trzem ofiarom knuta rosyjskiego. Przyszło do strasznych starć. W dzień Bożego Ciała pod wieczór w 20 miejscach na ulicach wystawiono barykady i rozpoczęła się rzeź uliczna. Z Warszawy musiano na pomoc wezwać aż 3 oddziały wojsk. 2 tysiące zabitych i rannych oto owoc agitacyi socyalistycznej. Agitatorowie wciąż pożądają krwi, nowych ofiar, aby ślepe tłumy roznamiętniać i do rewolucyi pchać. To samo widzimy w Warszawie gdzie się zanosi na nowe awantury.

Każden nieuprzedzony widzi, że rząd rosyjski jest jeszcze dosyć silny, aby wszelkie zamieszki — i chęci rewolucyjne stłumić w zarodku.

Lekkomyślność atoli, zaciekłość fanatyczna i zaślepienie agitatorów nie znają granic. Tysiące rodzin robotniczych doprowadzili już do żebraczego kija, a drugie tysiące unieszczęśliwili swemi bombami i strejkami ale to u nich nic. Zdale się macherom, że dobrej sprawie służą.

Tymczasem sam organ Socyal-demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy wydawany w Krakowie p. t. »Czerwony Sztandar« oburza się naturalnie po faryzejsku na te krwawe błazeństwa: »A co w jej działalności (t. j. polskiej partyi socyalistycznej) jest już wcale nie wesołe, to te bomby, których ofiarami padają często sami szczerze oddani sprawie **ale niestety ogłupieni robotnicy** z P. P. S.

A więc się sami otwarcie przyznają, że ogłupiają robotników!

Na widnokręgu europejskim nowe chmury się pokazują. Podczas gdy Rosya i Japonia targują się o warunki pokojowe, a równocześnie pokazują sobie na polach Mandżuryi pazury — przygotowując się do ostatniego skoku — to dawni zażarci przeciwnicy Francya i Niemcy znów mają okazyę do pokazania swej niepohamowanej nienawiści. Spór jest o wpływy w Marokko. Francya sobie zlekceważyła powagę Niemców — no i dzienniki przebąkiwują o nowej wojnie. Ale zapewne z tych dziennikarskich zapowiedzi nic nie będzie — przynajmniej na razie, bo Francya jeszcze nie jest należycie do tej rozprawy przygotowaną.

Norwegia i Szwecya rozwiedzione usiłują się pogodzić. Z wielkiej chmury — mały deszcz. Postrachy wojenne były sobie zwykłem targowaniem się z przeciwnikiem.

CZYTAJ Z UWAGĄ PISMO ZWIĄZKU.

Na posterunku.

———

WICKA — NIE SOCYALIKA.

Nadejdzie jednak dzień zapłaty, sędziami wówczas będziem my!...

Tak sobie pośpiewują żydkowie, i ich najmici. Animuszu nie brak — bo żywi ich nadzieja, żę na katolikach dobrze się obłowią. Już we Francyi — gdzie burmistrzują socyały, powyrzucano zakonników z wiekowych siedzib, a obecnie zęby sobie ostrzą na resztę majątków kościelnych. Pozamykać kościoły, rozpędzić księży — nie pozwolić na żadną naukę chrześcijańską — na żadne nabożeństwa, niech lud zostanie bez pasterzy duchownych, bez wiary w Boga prawdziwego — a wtenczas sędziami będziem my, a wtenczas my Żydzi — my socyaliści — nałożymy wam kajdany takiej niewoli, abyście nas dobrze pamiętali; — bo wówczas z ludem katolickim damy sobie łatwo radę: — to najgorętsze pragnienia i dążenia owych obrońców ludu i robotników.

A że im się tego samego i u nas w Austryi zachciewa, na to mamy najświeższe dowody.

Przy obradach nad podniesieniem pensyi niższemu duchowieństwu, które wedle zdania samego nawet socyalisty Schuhmeiera „najwięcej pracuje a najgorzej jest płatnem" — **ten sam Schumeier imieniem całej partyi socyalistycznej, żydów i Daszyńskiego, drwi sobie ze Sakramentu Pokuty —, ze spowiedzi, nazywa arcybiskupa Katschtalera waryatem. bluźniercą dlatego, że wykłada naukę Chrystusa Pana.**

A z jakim przekąsem urąga najświętszym zasadom ludu katolickiego, świadczy jego zdanie: „Że jeśli w ogóle istnieje jakaś nadprzyrodzona istota, to można z nią obcować i bez tych pośredników kramarskich, bo księża przecież tylko z tego żyją iż otumanią ludzi, jakoby umożliwiali im obcowanie z kochanym panem (!) bogiem (!). Dosłownie przytoczyliśmy arogancyę słów najmity żydowskiego.

A w końcu i sam były poseł na 22 tysiącach głosów, obecnie zaś skurczony do 13 tysięcy, a na przyszły rok ex poseł — ten sam który się w czasie wyborów do was ludu i robotnicy katoliccy umizgał, musiał wściubić swe trzy judaszowskie grosze.

Gdy bowiem ks. Pastor te bezecne napaści na prawdy wiary odpierał — Daszyński pozwolił sobie zadrwić ze spowiedzi na łożu śmiertelnem przywódcy socyalistów przemyskich Regera — słowami: „przy 40 stopniach gorączki". Z tych kilku wyrazów wyłazi cała bezbożność Daszyńskiego, a zarazem i chęć przekręcenia prawdy.

Niemiłem to jest żyjącym jeszcze prowodyrom socyalistycznym, że Reger gdy śmierć zaglądnęła mu do oczu i gdy na sądzie Jezusa Chrystusa miał stanąć — pierwej chciał się pojednać z Bogiem, którego obrażał. Wezwał kapłana do siebie mimo odradzań swych kolegów-towarzyszy i przed nim wyznał swe grzechy — odwołał najprzytomniej, tak przytomnie jak Daszyński, gdy wołał: „przy 40 stopniach gorączki" swe błędne nauki i przepraszał za zgorszenie. Umarł nawrócony jako prawdziwy bohater — odniósł zwycięstwo największe — bo nad sobą i nad swymi błędami. Świadkowie wiarogodni stwierdzić lepiej mogą od p. Daszyńskiego,

że Reger jako suchotnik do samego końca przytomność zachował. Takiej przytomności i takiej pięknej chwili życzymy z całego serca i p. Daszyńskiemu.

Dzisiaj Reger na sądzie Bożym — oby mu Bóg był łagodnym sędzią! Dzisiaj on nad waszą przewrotną życzliwością Żydzi — i socyały tryumfować może, wyście go chcieli wyprawić na tamten świat bez spowiedzi — bo nie wierzycie w Jezusa Chrystusa i Sakramenta św. od niego ustanowione. Dla was wszystko jedno czy przy 40 stopniach gorączki, czy bez tych stopni ktoś się jedna z Bogiem, bo odrzucacie Wierzę w Boga Ojca — gdzie jest artykuł wiary: „wierzę w odpuszczenie grzechów“ bo odrzucacie słowa ustanowienia Sakramentu Pokuty: „Weźmijcie Ducha św., których odpuścicie grzechy są im odpuszczone —, których zatrzymacie, są im zatrzymane, bo odrzucacie Ewangelię Jezusa Chrystusa, Pismo św. i raczej wierzycie Żydom — Talmudowi, aniżeli Kościołowi katolickiemu, który do zbawienia ustanowiony został dla prowadzenia ludzi nie przez księży — biskupów papieży, — ale przez Jezusa Chrystusa Boga tego samego, którego Żydzi ukrzyżowali.

Dobrze o was bluźniercach powiedział Apostoł:

„**A ci czegokolwiek nie wiedzą, bluźnią; a cokolwiek z przyrodzenia jako nieme bydło rozumieją, w tem się psują. Biada im, iż się drogą Kaimową udali**“.

Ludu krakowski! na przyszły rok wybory do parlamentu! Znów do ciebie przyjdzie Daszyński po głosy. Ten sam Daszyński, który złote góry obiecywał. Pamiętacie te gruszki na wierzbie! — Trzeba dać nauczkę tym, którzy wiarę z serc ludzkich wyrwać usiłnją! Pod rozłożystym kapeluszem Daszyńskiego — „Naprzód“ ze swymi macherami szkaluje twych ojców duchownych, aby ich odrzeć z wszelkiego szacunku — powagi i rzucić na pastwę naigrawania. Pod komendą Daszyńskiego na całej linii żydzi i ich parobcy prowadzą krecią robotę, aby was uczynić sobie podobnymi.

Ani jeden głos prawego katolika nie należy się Daszyńskiemu.

Niech idzie do Żydów — on ich komendantem, posłem niech będzie, ale nie posłem ludu katolickiego.

Gdy nadejdzie dzień porachunku — lud katolicki będzie sędzią i pokaże publicznie — czy bluźnierca może być jego przedstawicielem.

KRONIKA.

Do naszych Szan. Czytelników i Przyjaciół!

Z tym numerem rozpoczyna się nowe półrocze. Upraszamy przeto uprzejmie

o żywą agitacyę

dla zyskiwania czytelników i abonentów dla „Postępu“ Zwracamy się zwłaszcza do Szan. członków stowarzyszeń katolickich, do wszystkich chrześcijańskich rzemieślników i robotników, by zechcieli popierać usiłowania nasze wspólne i sprawę, której służyć chcemy jeśli co tydzień mamy wedle życzenia naszych Przyjaciół wydawać „Postęp“. Prenumerata wynosi tylko

jedna korona

do końca roku, którą przesyłać należy w prost pod adresem: REDAKCYA I ADMINISTRACYA »POSTĘPU«.

Kraków, plac maryacki l. 5.

Wolność socyalistyczna. Jak ona w praktyce wygląda — to najlepszym dowodem są stosunkie lwowskie. Ci z robotników, którzy nie chcą ślepo jak cielęta słuchać terorystów żydowsko socyalistycznych — w obawie o swój byt a nawet życie wyjeżdżać muszą na gwałt ze Lwowa. Tak było dawniej bardzo często, np. J... krawiec uciekać musiał aż do Ameryki przed terorem Gal.... W czasie ostatniego strejku krawców zmuszono do zaprzestania roboty, niektórych czeladników opornych groźbą pobicia—, pozbawienia roboty i przez różne—szykany. Wskutek tego rozbestwienia się a gitatorów w rodzaju Kl... napadających na najuczciwszych i najspokojniejszych ludzi — mnóstwo krawców opuściło Lwów — skarżąc się na te bezprawia. W ten sposób urządza się strejki otrębując potem wrzaskliwie — podejrzanej wartości solidarność i zwycięstwo. Ale do czasu dzban wodę nosi. Ta bezkarność — rozuchwala pyszałków narzucających się na trybunów ludu. W każdym razie już dziś zaznaczyć musimy, że mają bardzo nieczyste sumienie, kiedy się pod wpływem wyjawiania ich sprawek rzucają jak oparzeni.

Wylęgarnia zbrodniarzy. Krecia robota socyalistyczno-żydowska nie daje długo czekać na owoce.

Już w czasie procesu o morderstwo w Podgórzu wyszło na jaw, że Sobol i Gregorski pod wpływem socyalistycznych pism doszli do tego rodzaju zdziczenia, że się odważyli na czyn zbrodniczy.

Te dwa indywidua w czasie strejku w fabryce wyrobów srebrnych Jarry, należały do protegowanych partyi socyalistycznej. Zwłaszcza Sobola, p. Daszyński i Marek brali w obronę. Dziś na Wiśniczu towarzysze — zbrodniarze rozpamiętywują zapewne dzieje swego zepsucia, — kto sieje wiatr — zbiera burzę.

Partya socyalistyczno-żydowska z wyrafinowaną przewrotnością przygotowuje sobie ludzi na wszystko gotowych. Mnożą się też przykłady tego bezbożnego wychowania.

Ostatnim dowodem jest napad rozpitych i rozagitowanych towarzyszy na ks. Scheichera posła z partyi antysemickiej w Wiedniu. Bez żadnego powodu rzucili się ci wychowankowie żydowstwa na tego znakomitego męża—bijąc kijami, deptając nogami a w końcu przyprawiając o utratę oka. Truciciele moralni będą jednak dalej prowadzili swą niecną robotę, bo to dogadza ich zamiarom. Im społeczeństwo więcej się wyzuje z wszelkich skrupułów sumienia, tem też i dla żydowskiego socyalizmu lepiej. Najłatwiej bowiem w mętnej wodzie ryby łowić. — Czekajmy tylko — jak galerya kryminalna Sobolów — Gregorskich Żelaszkiewiczów, i tym podobnych — stale zasilać się będzie okazami z wylęgarni żydowskiej.

Zjazd chrześcijańsko - społecznej partyi robotniczej austryackiej odbędzie się w tym roku w Solnogrodzie (Salzburg) dnia 13 i 14 sierpnia. Na porządku dziennym omawiane będą następujące sprawy: 1) Agitacya i organizacya, 2) prasa, 3) reforma ubezpieczenia robotniczego, 4) wybór zarządu partyi. Dwustu członków partyi wysyła jednego delegata.

Dzielni austryaccy robotnicy chrześcijańscy, którzy stają się coraz więcej kością w gardle socyalistom i żydom w Wiedniu szczególnie, zorganizowani w robotniczą partyę polityczną, nie pomijając też organizacyi zawodowej i politycznej, zbierają się regularnie co dwa lata, by na zjeździe wspólnym omówić sprawy najpilniejsze, policzyć swoje siły i owoce pracy i zachęcić się do dalszego boju dla polepszenia doli swojej. Przed dwoma laty był taki zjazd w Wiedniu, w tym roku zaś będzie w Solnogrodzie.

Usuwają alkohol, gdzie mogą. W Niemczech minister kolei żelaznych wydał takie rozporządzenie dla całej służby kolejowej: Przynoszenie ze sobą do służby wódki i podobnych napoi zabrania się wszystkim pod groźbą kary. Położonym wzdłuż drogi kolejowej wyszynkom nie wolno mieć wódki na składzie, w restauracyach kolejowych nie wolno sprzedawać wódki urzędnikom na miarki przynoszone przez nich z domu, natomiast obowiązani są sprzedawać po tanich cenach urzędnikom napoje nie mające alkoholu. Zaleca się zaś zaprowadzenie maszynek do kawy i przyrządów do wody selterskiej, urządzenie na stacyach więcej pomp i t. d. Dopominajmy się takiego rozporządzenia i na naszych galicyjskich kolejach, gdzie po większych zwłaszcza stacyach kolejowych pijatyka odchodzi dniem i nocą aż miło!

Wpływ alkoholu na siły ciała. Pewien uczony Francuz, chcąc poznać i dociec, jaki wpływ wywiera używanie alkoholu czyli picie wódki, piwa, wina i innych alkoholowych trunków na siły ludzkiego ciała, zrobił przy pomocy osobnego przyrządu różne na sobie doświadczenia. I przekonał się, że alkohol (wódka) w pierwszej chwili dodaje muszkułom niezwykłej siły. Stąd to tłumaczą się widoczne po napitku porywczość i zapał do pracy. Jednak skutek ten wcale nie jest trwały, lecz szybko przemijający. W pół godziny bowiem po użyciu alkoholu podniecona siła mięśni wnet zaczy-

na opadać, a dalsze dawki wódki nawet już i mniej podniecają. Ostateczny zaś wynik jest taki, że więcej ma się siły do pracy bez wódki niż gdy się używa tego trującego płynu. Powinni o tem dobrze sobie pamiętać szczególniej robotnicy i rzemieślnicy, którzy jedynie pracą rąk zarabiać muszą na życie.

Górą Kraków! Słychać często narzekania stąd i zowąd na złe, jakie panoszy się i sieje zniszczenie. Ale powiedzieć można śmiało, że im większe jest miasto, tem gorsze panują stosunki. W naszym np. ukochanym Krakowie, który sercem Polski wszyscy nazywamy już nie możliwe rzeczy się dzieją. Żydzi mają w rękach wszystkich, od najbiedniejszego do najuboższego. Dla szerzenia pijaństwa jest 520 szynków i restauracyjek. Na jedną głowę sprowadza Kraków rok-rocznie 10 litrów spirytusu, 1½ litra rumu, 40 litr. piwa a 8 litr. wina. W r. 1898 było już 79 zakładów i stowarzyszeń dla ubogich chrześcijańskich i żydowskich nie licząc tego, że od tego czasu przybyły już i inne zakłady. Majątek tych zakładów wynosi 12 milionów koron, a jeden milion czystego dochodu. Mnożą się zakłady, a z nimi zawodowe żebractwo, które przynosi większe dochody niż zarobek nie-jednego robotnika. Magistrat bierze 10 tysięcy koron za całonocne szynkowanie. Lecz temu wszystkiemu trzebaby położyć koniec! bo to wstyd i hańba nie tylko dla samego Krakowa, ale dla naszego całego narodu!

Kursa majsterskie dla rękodzielników. Ministerstwo handlu w Wiedniu urządza kursa majsterskie dla krawców męskich, szewców, stolarzy budowlanych, cieśli, ślusarzy i galwanotechników. Celem kursów jest wyższe wykształcenie tych zazawodów. Kursa odbywają się 4 do 6 razy do roku, a każdy kurs trwa 6 do 8 tygodni. O przyjęcie na kursa mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy w wieku od 24 do 45 lat. Potrzebną jest znajomość języka niemieckiego dla zrozumienia wykładów. Uczniowie na podstawie świadectwa ubóstwa, otrzymują stypendyum, o które podają się do ministeryum handlu. Podanie o przyjęcie na kurs i podanie o udzielenie stypendyum wnosi się w języku niemieckim bez stempli i równocześnie albo wprost do oddziału popierania przemysłu ministerstwa handlu, albo też na ręce izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Bliższych wyjaśnień udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Cenne przyznanie się. Jeden ze skompromitowanych grubo agitatorów socyalistycznych Bobr... a zarazem i gorliwy współpracownik Robotnika Krawieckiego — przyznał się publicznie na zebraniu krawców — naturalnie przyparty do muru, — że *Robotnik Krawiecki* wydawany jest we Lwowie za pieniądze nadsyłane z Wiednia. Co te pieniążki znaczą to każdy wie. Hakatyści — żydzi jako np. Adler utrzymują za nie swych macherów — rzekomo dla dobra krawieckiego — a w rzeczywistości dla własnych tajemnych planów.

Robotnik Krawiecki już raz wypierał się tego wspólnictwa. Nic dziwnego! My jednak potrzymujemy to cośmy już dawniej powiedzieli, w całej osnowie. Świadkami tego przyznania — było mnóstwo krawców.

W poniedziałek dnia 3-go lipca br. o godz. 5-tej po południu odbędzie się

Walne Zgromadzenie

Związku katol. Stowarzyszeń rzemieślników i robotników w Krakowie

z następującym porządkiem dziennym;

1. Zagajenie
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia
3. Sprawozdanie z działalności dotychczasowej związku
4. Wybór Zarządu
5. Wnioski

Na walnem Zgromadzeniu biorą udział prezesi Stowarzyszeń należących do Związku i członkowie wspierający Związku.

Zebranie odbędzie się w domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 I p.

Ze względu na ważne sprawy dla naszej organizacyi robotniczej które załatwione być mają na Walnem Zgromadzeniu, uprasza usilnie o przybycie wszystkich uprawnionych.

Zarząd

„dla głodnych i rannych"

złożyli: Stowarzyszenie „Przyjaźń" w żywcu 35 k. 41 h.

Przegląd społeczny.

„Gwiazda tarnowska".

Stowarzyszenie chrześcijańskich rękodzielników, obchodziło niedawno niezwykłą »uroczystość«. W tym bowiem roku przypada ćwierć wieku istnienia tego Stowarzyszenia. Z chlubą i dumą pewną wydała też sprawozdanie za rok ubiegły, a w nim krótkie wspomnienie o latach ubiegłych stowarzyszenia. Podnosi najpierw, jak stowarzyszenie ośmieliło się nazwać »chrześcijańskiem". Już w r. 1882 przystąpiło stowarzyszenie do budowy własnego domu, którego poświęcenia dokonał Biskup Pukalski. Za staraniem to »Gwiazdy« powstało katolicko-polskie Towarzystwo oświaty ludowej dla tarnowskiego okręgu. W r. 1883 zawiązała »Gwiazda» Towarzystwo pod nazwą: »Handel skór i magazyn wyrobów krajowych. Stowarzyszenie przyjąwszy za Patronów Naśw. P. Maryę i św. Józefa otrzymało ze Rzymu przywilej dla członków uzyskania odpustów w dniu przystąpienia do stowarzyszenia, w dniu św. Józefa, wniebowzięcia Najśw. M. Panny pod zwykłymi warunkami — W r. 1883 postanowiła »Gwiazda« wybudować własny dom dla inwalidów, wdów i sierót. Dokonano tego w całości dopierow r. 1890. W r. 1898 założono spółkową kasę oszczędności pożyczek celem ułatwienia członkom kredytu. W r. 1900 za staraniem »Gwiazdy« odbył się w Tarnowie wiec rękodzielników. A sprawozdanie za ubiegły rok 1904 wykazuje, że dochodu miało Stowarzyszenie 6.106 kor. 33 h., z czego wkładki członków wynosiły 300 k. 30 hal. od członków wspierających 1113 k. 35 hal., czynsz z realności 2·938 K. Rozchody zaś wynosiły 4·299 k. 94 hal., obliczając zapomogi dla inwalidów, wdów, sierót i chorych, które wynosiły 1387 k. Członków zwyczajnych było 56, a wspierających 32, członków honorowych 16.

Wszechstronna działalność »Gwiazdy tarnowskiej« pokazuje więc czego dokonać można wspólnemi siłami. Szkoda tylko, że za szczupła liczba rzemieślników tarnowskich chce rozumieć potrzebę organizacyi, która jest najważniejszym dziś środkiem, do ratowania bytu rzemieślników.

Związek katolickich krawców odbył d. 18. czerwca pod przewodnictwem Inż. Karola Rollego szóste Walne Zgromadzenie.

W sprawozdaniu podniósł zarząd stanowczy zwrot ku lepszemu tak po względem organizacyjnym jak finansowym. Zwłaszcza ogólny obrót kasowy jest znacznie większy od poprzedniego roku i wynosi 461·383 k. 14 h. Stan czynny i bierny przedstawia się w sumie 119·719 k. 39 h. Czysty zysk 1116 k. 82 h. Krawcy zarobili 48·782 k. 53 h. Ubrań gotowych w Krakowie wyrobionych sprzedano za 39·486 k. 39 h. Zwłaszcza wyrób gotowych ubrań i odbyt na nie wzmogły się znacznie. Członków Związku jest 70. Zatrudnionych stale było 52 krawców. Przykrawaczami i kierownikami fachowymi są: Jakób Bujarek — Alojzy Majewicz, Franciszek Noworyta wykształceni zagranicą. Z czystych zysków uchwalono 5% dywidendy. Przy dopełniających wyborach do Rady nadzorczej członkiem jej wybrany został Dr. Karol Lewandowski adwokat. Oprócz filii we Lwowie zostającej pod wytrawnem kierownictwem Jakóba Bujarka, Związek katolickich krawców utrzymuje w Stanisławowie skład komisowy gotowych ubrań, w prowadzony w życie w r. 1904.

Pięcioletni młodzieńczy okres tej instytucyi jest nauką najlepszą dla wszystkich rzemieślników nietylko krawców — jak się mają bronić przed konkurencyą żydowską. Mimo szalonych i wściekłych napaści przeciwników — instytucya ta przetrwała ogniową próbę i dzisiaj jest na drodze trwałego rozwoju.

Związek katol. krawców jest jedyną i pierwszą organizacyą wytwórczą i ma być przykładem pracy dla drugich. Jedynie uczciwi prawdziwie fachowi i solidarnie się trzymający rzemieślnicy mogą być silnymi filarami takich organizacyj. Dla zdrajców — fuszerów i tym podobnych łatwego chleba szukających indywiduów nie ma tu miejsca. O tem pamiętać powinni rzemieślnicy!!!

HUMOR.

W szkole.

Nauczyciel: Do czego służy woda?

Moryc: Ny, żeby nią rozpuszczać wódkę, mleko i inne rzeczy, co głupie goje kupują.

Uspokojenie.

— Cóż tak się drzecie, Wojciechowo?

— A cóż! Być moja chałupa się pali. Co ja bidna będę bez chałupy w zimie robiła!

— Nie martwcie się, przyjdzie likwidator i każe was zamknąć do kryminału i będziecie mieli siedzenie na zimę.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.pod zarz. S. Szembeka. Odpow. redaktor: Ludwik Sedlaczek